

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCIALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . 4:50
z dostawą do domu . . . 5:—
na prowincji 5:—
za granicą 8:—

20 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKLADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czeka P. K. O. Nr. 142.176.

Jak bardzo jest źle

Ze strony uchodzącej za kompetentną głosz, że obecne przesilenie gospodarcze potrwa jeszcze z rok tak, że w jesieni 1933 r. należy spodziewać się poprawy. Na jakiej podstawie wyciągnięto ten wniosek, naprawdę niewiadamo; można przypuścić, że są ludzie, którzy mają wycucie w palcach, potrafią (papier jest cierpliwy!) z ołówkiem w ręku wyliczyć z takim samem prawdopodobieństwem, z jakim inni uczeni przepowiadają stan pogody. Ludzie, szczególnie przyćmięci nieszczęściem, chętnie słuchają takich przepowiedni i pocieszają się, że tylko krótko jeszcze potrwa bieda, a potem....

Niech będzie tak, niech się znawcy i laicy klóć nad sposobami przebycia tego jednego jeszcze kiepskiego roku: czy zapomocą inflacji czy deflacji, czy zapomocą drukowania banknotów czy zbierania coraz większego zapasu złota. Narazie jednak jest źle, jest bardzo źle i są cyfry, które ten stan ilustrują w sposób aż nadto dobitny. Można śmiało się założyć, że cierpiący ogół z wzruszeniem ramion, z niewiarą przyjmuje pociechę na lepszą przyszłość, a tymczasem ugina się pod ciężarem nieznosnej terażniejszości.

Jak jest źle, mieliśmy nieraz sposobność wykazać na podstawie faktów i cyfr urzędowych, a więc takich, które nie mogą być traktowane jako wyskok pesymizmu czy — tym frazesem często się wojuje — antypaństwowego nastawienia. Dziś chcemy znowu zacytować parę takich faktów i cyfr, które czerpiemy z „Przeglądu miesięcznego“ nr. 8 za sierpień, wydawanego przez Bank gospodarstwa krajowego, bank państwowy.

W rozdziale omawiającym położenie gospodarcze Polski w lipcu br. sprawozdanie zaczyna od wskazania, że „po zawarciu układu lozańskiego nastąpiło pewne odprężenie sytuacji politycznej, które wywarło dodatni wpływ na międzynarodowe rynki pieniężne i kapitałowe.“ Można się spierać, czy ten dodatni wpływ faktycznie zaistniał; przeciw temu przemawia ta okoliczność, że po Lozannie przyszły i jeszcze przyjdą dalsze konferencje tak, że widocznie sama Lozanna nie może uchodzić za motor polepszenia. Ale jak się uwidocznił ten dodatni wpływ na stosunki polskie? O tem mówi sprawozdanie:

— Działalność kredytowa instytucyj finansowych kurczyła się nadal,

— wypłacalność była ciągle jeszcze niepomysłna,

— położenie finansowe rolnictwa w chwili obecnej nie przedstawia się korzystnie,

— obroty handlowe na rynku wewnętrznym skurczyły się.

I to mają być te objawy polepszenia się, na których buduje się różową przyszłość za rok? A jeżeli, co nie jest wykluczone, Lozanna — układ dotychczas nie jest ratyfikowany — zawiedzie, jeżeli Ameryka nie uzna jednostronnego żądania skreślenia czy zmniejszenia długów — co wtedy? Czy i te przebliski pomysłniejszego rozwoju zgasną, cofniemy się

Ofensywa czy defensywa gorlicka

Nie mamy tu na myśli pamiętnego przełamania frontu rosyjskiego w maju 1915, przyczem austriacko-niemiecki ogień huraganowy obrócił miasto Gorlice w perzynę. Piszemy o kontrofensywie podjętej obecnie z Gorlic przeciw naszemu dziennikowi, który wczoraj już drugi raz skonfiskowano za korespondencję z Gorlic. Tamtejszy starosta p. Czuskiewicz cieszy się bardzo życzliwą opieką cenzury i gdy wyczyny innych starostów

sanacyjnych prasa opozycyjna w całym kraju omawia, to oświetlanie działalności tego gorlickiego gorliwca spotyka się z huraganowym ogniem konfiskat, który jednakowoż czyni wrażenie raczej defensywy aniżeli ofensywy.

Dziennik nasz przetrzymał już nie jeden podobny paroksyzm, ale nie byłibyśmy w stanie z naszej tak bogatej w walki przeszłości przytoczyć ani jednego przeciwnika, któryby się nie był skończył.

„Cudowne dziecko“ sanacji

P. Ignacy Matuszewski natchniony „fachowiec“ sanacyjny i dlatego jeden z pomajowych „ministrów skarbu“ zabiera od czasu do czasu głos w „Gazecie Polskiej“ na tematy gospodarcze. Oto próbka natchnionych „fachowych“ wywodów ekonomicznych tego „cudownego dziecka“ sanacji, wydrukowanych w piątkowej „Gazecie Polskiej“, organu genjuszów pomajowych:

„Nie kartele są złem, bo kartel jest tylko pewną formą organizacyjną, mającą swoje plusy i minusy. Ale zła jest polityka karteli w Polsce. Zła jest dlatego, że jest oparta na fałszach. Ze jest jednocześnie „liberalna“ i „planowa“, żądająca niskich płac i wysokich cen, ograniczenia swobody innych i zostawienia swobody sobie, wymagająca „poparcia“ rządu, ale odmawiająca mu prawa „nacisku“.

Ależ panie „ministrze“, właśnie w tych celach powstają kartele, to jest ich zadanie, gdyż w przeciwnym wypadku nie miałyby żadnego sensu z punktu widzenia interesów kapitalistycz-

nych! Przecież nie dla podnoszenia płac robotniczych i zniżki cen „kartelują“ się przedsiębiorcy tak samo, jak nie dla obniżki swych płac, organizują się zawodowo robotnicy.

Spotęgowanie wyzysku robotników przez obcinanie płac — śladem sanacji — spotęgowanie wyzysku konkurencji wśród przemysłowców i wyżsiki cen towarów — oto programowe założenia, oto „ideologia“ kartelów. Żądać od nich innej polityki, sprzecznej z ich egoistycznymi interesami jest dziecinstwem i absurdem. Kartele zatem mogą istnieć jako spisek przeciw interesom społeczeństwa przy poparciu lub tolerowaniu rządzących, albo w interesie społeczeństwa zostaną zlikwidowane, o ile rządzący nie pozostają w spółce czy znowie ze skartelizowanymi kapitalistami. W tym wypadku tem zuchwalej żądają i otrzymują w swej polityce poparcie rządu.

I nie są to żadne „fałszywe“ założenia polityki kartelów. To są ich najistotniejsze egoistyczno-klasowe dążenia.

wstecz? Jeden jest tylko pozytywny wynik tej przelotnej — dajmy na to — poprawy: oto płace robotnicze zmniejszyły się, robotnicy są ofiarami tego chimerycznego polepszenia się. Obniżkę płac stwierdza cytowane sprawozdanie w Łodzi, Warszawie, Lwowie itd., charakteryzując tę tendencję ogólnie jako „ruch zniżkowy płac przybrał w lipcu na sile“ — widzieliśmy owoce tej siły w całym szeregu strajków.

Teraz odwrotna strona medalu: Jak wyglądają te istotne arterje życia gospodarczego, jakimi są koleje i handel zagraniczny? Z ich stanu dochodzimy do zupełnie innych wniosków niż do wniosku, że uwidoczniła się jakaś poprawa. Na kolejach dowodem ożywienia się życia gospodarczego są przewozy, które wyglądają tak: naładowano dziennie w kraju wagonów 15-tonowych:

	1931	1932
czerwiec		
krajowych	16.909	9.185
zagranicznych	364	162
transzytowych	1.228	785

W przecięciu różnica w załadowaniu między czerwcem 1931 a czerwcem br. wynosi 18501:10132 wagonów czyli spadek o 8369 wagonów dziennie.

Co do handlu zagranicznego chlubiemy się, że przewyciężyliśmy okres biernych bilansów handlowych, od dłuższego czasu nasz handel zagraniczny wykazuje nadwyżkę wywozu nad przywozem, jest czynny. Ale przechodzi się do porządku dziennego nad faktem, że „sukces“ ten został osiągnięty przez olbrzymie skurczenie się tak wywozu jak i przywozu tak, że w rezultacie nasz handel zagraniczny nie stoi w żadnym stosunku do takiegoż handlu innych równorzędnych co do ludności, rozmiarów produkcji itd. krajów. Wykaże to

poniższe zestawienie (w milionach złotych):

	1931	1932
czerwiec		
przywóz	129'4	72'0
wywóz	161'6	77'5

W przeciągu zatem jednego roku za jeden miesiąc spadł przywóz o 57'4, wywóz zaś o 84'1 milionów zł. Przeliczmy to na rok, a otrzymamy smutny rezultat naszej samowystarczalności i wymiany.

Takich przykładów kurczenia się naszego życia gospodarczego można naliczyć więcej i dziwnem doprawdy wydaje się, że ludzie skądinąd poważni i rozumni mogą na tych podstawach budować swe optymistyczne przepowiednie tam, gdzie nie widać żadnego wysiłku, aby je bodaj zbliżyć do możliwości. Całe szczęście, że przepowiednie te odkładają poprawę na rok, na jesień, a nie na przysłowio- wy u nas „w maju“.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 14 września 1932 r. IV Pr. 130/32. Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego“ Nr. 206 z daty 10 września 1932 roku z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem „NOMINACJE“ od słów „Nominacje te należy“ do słów „emitowania banknotów“ i od słów „Ma się wrażenie“ do słów „że nie ma racji“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z artykułu 170 kodeksu karnego; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Czy nowy Studzieniec“ od słów „Pomijając już“ do słów „lub ołówki?“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z artykułu 127 kodeksu karnego. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego“ i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Wiceprezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

„Wizja świata”

„Gazeta Polska” zachwyca się Hindenburgiem i opiewa jego zwycięstwo nad Hitlerem. Dla organu pułkowników rozwiązanie parlamentu jest już „zwycięstwem”, jest już tytułem do chwały. Organ pułkowników zapomina przytem, że rozwiązany Reichstag miał większość hitlerowsko - komunistyczną, większość antyparlamentarną. Któż miał bronić takiego Reichstagu: hitlerowcy i komuniści, zasadniczy wrogowie parlamentaryzmu, albo socjaliści, wrogowie tej większości antyparlamentarnej? Zwycięstwo nad parlamentem, w którego obronie nikt palcem nie ruszyłby, nie jest żadnym zwycięstwem. Taki parlament nikomu nie jest potrzebny, a już najmniej jest potrzebny zwoleńnikom parlamentaryzmu. Gdyby „Gaz. Pol.” była konsekwentna, toby raczej ubolewała nad zgonem Reichstagu: toż w Sejmie polskim istnieje i rządzi większość antyparlamentarna.

„Gaz. Pol.” nietylko zachwyca się zwycięstwem Hindenburga, ale też uzasadnia przyczynę zwycięstwa. Oto Hindenburg ma „wizję świata” i dzięki niej zwyciężył. „Duchem każdej polityki jest pewna wizja świata i wizja przyszłości” — powiada organ pułkowników. Jakaż jest wizja świata Hindenburga? „Dawne szczęśliwe Prusy” — odpowiada organ pułkowników. A więc nie wizja świata, lecz wizja Prus, nie wizja przyszłości, lecz wizja przeszłości.

Jakże taka wizja Prus junkierskich może zapewnić zwycięstwo w Niemczech dzisiejszych? Za „wizją” tą opowiedziało się w Reichstagu 42 posłów na 607. W samym kraju zwolennicy tej wizji — to garść b. książąt, junkrów, baronów przemysłowych, bankierów i generałów. Szli oni dotychczas z Hitlerem, ale z chwilą, gdy Papen pokazał, że ma „silną rękę” wobec ruchu robotniczego, zaczynają oni lgnąć do Papena. Walka Papena z Hitlerem to walka reakcji junkiersko - kapitalistycznej z reakcją drobnomieszczańską. Hindenburg gra tu rolę narzędzia reakcji junkiersko - kapitalistycznej. Nie on kieruje tą reakcją, lecz reakcja ta kieruje nim. Rozwiązanie Reichstagu było tylko epizodem w walce między obu odłamami reakcji, epizodem z punktu widzenia dalszego rozwoju wydarzeń w Niemczech i całokształtu stosunków — trzeciorzędnym.

Tak wygląda analiza rzeczowa, analiza socjalistyczna. Nie wizja Hindenburga zwyciężyła, lecz junkiersko - kapitalistyczny odłam reakcji wypiera reakcję drobnomieszczańską. Gdyby szło o wizję, to raczej wizja hitlerowska, wizja „trzeciego państwa” pociąga masy bezkrytyczne i sam Hitler jest niegorszy „wizjoner” od Hindenburga.

„Gaz. Pol.” wie to wszystko tak samo dobrze jak my. Jej redaktorzy niewątpliwie ocierali się o socjalizm przez czas dłuższy lub krótszy. W gruncie rzeczy nie chodzi jej wcale o Hindenburga, ani o jego wizję. Chodzi jej o reklamę dla „sanacji” przez pryzmat wydarzeń niemieckich.

Wszystko jej jedno, kto i dlaczego rozwiązał Reichstag; gdyby to uczynili hitlerowcy, albo komuniści, toby tak samo dorobiła odpowiednią „wizję”. Wystarczy sam fakt rozwiązania parlamentu, by natychmiast zjawyły się słodkie wizje z maja 1926 r. i z lat następnych.

Piszcie się o Hindenburgu, a myśli się o innej centralnej figurze.

Cała bieda jednak w tem, że niewiadomo, jaka jest wizja tej centralnej figury. I „Gaz. Pol.” nie o niej nie pisze, bo nie o niej nie wie. Zapewnia ona, że władza jest tylko

środkiem, a nie celem. Jaki jednak jest cel panowania „sanacji” — nie pisze. I dlatego reklama jest chybiona.

Strzeżmy się w polityce pojęć mistycznych! Kto nie ma programu polityczno - społecznego, ten mówi o

wizji. Ilekroć spotkamy takie frazesy, bądźmy przekonani, że chodzi o zasłanianie pustki i o manewr, dążący do odwrócenia uwagi od tej pustki. Pojęcie mistyczne lub frazes dźwięczny chce budzić dreszczyk, ukolysać do marzeń, zakryć oczy na

twardą rzeczywistość, usypiać czujność.

Oceniajmy zjawiska i ludzi na podstawie faktów i czynów, a nie mile brzęczących słów.

(jmb.).

Mroczna droga „przyszłości narodu”

JEAN JACQUES ROUSSEAU MA NADAL GŁOS.

Wielotysięczne rzesze dzieci i młodzieży szkolnej wróciły po wakacjach do pracy. Nowy rok szkolny — pierwszy po wprowadzeniu reformy szkolnej — nie przynosi im właściwie nic nowego. Reforma ta jest zmianą zewnętrzną i nie zahacza nawet o dziedzinę najważniejszego zagadnienia — systemu pracy szkolnej. Młodzież szkolna będzie nadal traktowała pracę dla szkoły jako pańszczyznę i wyczekiwała chwili wyzwolenia — matury. Szkoła wymaga tak szczelnego wypełnienia całego dnia, że dzieci muszą kraść chwile snu, aby zdobyć skrawek wolnego czasu. Wciąż jeszcze, jak za czasów J. J. Rousseau, uważa się okres dzieciństwa i wczesnej młodości jedynie za podnózek, za przygotowanie do życia dojrzałego i pomija się najistotniejszą wartość bieżącej chwili życia.

BUDŻET CZASU MŁODZIEŻY SZKOLNEJ jest ilustracją niekompetencji osób, które go układają, stanowi dowód wadliwej gospodarki szkolnej i ogromnych nadużyć, popełnianych w tej dziedzinie przez szkołę z manjackim uporem. Najgorzej sprawa stoi w większych miastach, głównie zaś w Warszawie, gdzie lwia część lokali szkolnych mieści się w nieodpowiednich budynkach, nie posiadających w pobliżu nietylko ogródka, ale nawet małego boiska. Dzieci spędzają 5—6 godzin w dusznym lokalu szkolnym, w ciągu drugiej połowy dnia muszą z winy szkoły siedzieć zamknięte w domu, szkoła bowiem, usurpując sobie prawo jedynej i wyłącznej organizatorki całego dnia podczas całego roku szkolnego, wywiązuje się z tej roli bardzo źle. Na dwie!

NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZEDEMNĄ — powiada do ucznia ta nieograniczona w swych wymaganiach, ale ograniczona w zrozumieniu potrzeb i możliwości dziecka, władczyni. Nie będziesz więc czytywał książek (z wyjątkiem tych, które obejmuje bieżąca lektura szkolna); nie będziesz zwiadał zabytków miasta, muzeów, wystaw, poznawał naocznie co się z czego i jak robi (owszem, zdarza się,

że klasa wędruje raz na rok do Zachęty albo Pałacu Łazienkowskiego); nie będziesz się już bawił — miałeś na to czas do 7-go roku życia. Każdą chwilę musisz poświęcić szkole — taka jest bowiem jej organizacja pracy. Nie będziesz nawet dnia świętego święcił, gdyż z racji niedzieli należy wykonać jakąś solidniejszą pracę szkolną. Nadewszystko zaś zwalczaj pokusy słońca i powietrza, które ci przeszkodzą wypełnić rytuał „odrobienia” lekcji.

Zajęcia szkolne trwają 5 godzin, w klasach starszych regułą staje się 6 godzin lekcji. Tak zwane „odrabianie” lekcji (proszę zwrócić uwagę, ile nudy i pogardy zawiera to słowo!) zabiera niejednokrotnie jeszcze 3 cenne godziny. Tworzy to w sumie olbrzymi 8-10 i 9-10 godzinny dzień pracy, który w dobie obecnej jest już przeżytkiem nawet dla dorosłych.

DZIECI SZKOLNE WYPATRUJĄ NOWEJ REFORMY.

Postęp techniki wysuwa teraz nowe hasła — 6-cio, 5-cio godzinny dzień pracy — rzecz prosta dla dorosłych. Pracą dzieci kierować muszą specjalne prawa. „Technika” nauczania osiąga również coraz wyższy poziom. Wystarczy pobieżnie bodaj przejrzeć literaturę pedagogiczną, aby ośmiemiec z zachwytem: zbliżenie dziecka do przyrody, pełnia fizycznego wyzycia się w okresie dzieciństwa, słońce i powietrze, jako najważniejszy czynnik wychowawczy i t. p. i t. p. Spróbujmy odnaleźć te kanony w współczesnej szkole polskiej. Zdawaćby się mogło, że szkoła usiłuje raczej zaszczerpieć dzieciom górny obowiązek powiększania szranków grzbiłków i neurasteników, trudno bowiem o bardziej sprzyjające warunki, niż te w jakich żyją dzieci w ciągu 8 lat szkolnych. Zanim wybudujemy szkoły — pałace dla przyszłych pokoleń, dostosujmy tryb szkolny żyjącego pokolenia w ten sposób, aby i ono zaznać mogło radości dzieciństwa.

Przyszła reforma znacznie się niewątpliwie od rewizji systemu pracy szkolnej i podniesienia jej wydajności przez zmniejszenie ilości godzin zajęć szkolnych lub pozaszkolnych. Ale narazie klasa szkolna pozostaje nadal „najbardziej” wyzyskiwana

klasą w świecie”, jak powiedział dowcipnie w jednym ze swych feljetonów Słonimski.

ROBOCZY DZIEŃ SZKOLNY.

Przyjrzyjmy się mu bliżej, aby przekonać się ostatecznie, że młodzież szkolna składa za wielką ofiarę na ołtarzu zachłannego bóstwa szkolnego.

Wstawać trzeba codzień o 6 i pół. Po 7-ej wyrusza się do szkoły. Wędrówkę przez zakurzone, huczące ulice wielkomięjskie lub w natłoczonym tramwaju trudno zakwalifikować, jako rozrywkę czy spacer dla zacerpnięcia powietrza. Pięć lub sześć godzin spędza dziecko w szkole na mniej lub więcej intensywnej pracy, ale wszystkie te godziny nacechowane są napięciem nerwowym, które wytwarza przebywanie w gromadzie. Nawet godziny,

wielu doświadczonych skądinąd pedagogów nazywa odpoczynkiem, rozrywką, — jak śpiew, gimnastyka, rysunki, ani na chwilę nie pozwalają na odprężenie nerwowe, możliwe jedynie pod warunkiem znalezienia się poza gromadą. Po szkole dzieci w ogromnej większości wracają wprost do domu, żeby „zdażyć” odrobić lekcje na dzień następny. Niektóre zdołają wszakże wcisnąć, jak klin, w uszczelniony dzień roboczy godzinę spaceru. To wyjątki. Przeważnie niedzielę jedynie przeznacza się na zacerpnięcie „wku powietrza na cały tydzień.

Odrabianie lekcji pochłania częstokroć 3 godziny. Jeżeli doliczymy czas, potrzebny na zjedzenie posiłku, umycie się i t. p., przekonamy się, że dla siebie dziecko nie ma chwili wolnej. Chyba, że zezwolimy na rabowanie godzin, przeznaczonych na sen, albo będziemy przymykali oczy na systematyczne wałowanie z godzin szkolnych.

I tak codzień. Sytuacja jest jeszcze beznadziejniejsza, jeśli dziecko zdradza jakieś specjalne zdolności lub upodobania (muzyka, zainteresowania literackie, przyrodnicze i t. p.). Musi je zdusić, lub prowadzić rabunkową gospodarkę czasu: kraść godziny snu, gdyż z innych pozycji szkoła nie ustąpi.

Natalja Zarembina.

Chcemy wiedzieć prawdę

(x) Żyjemy w epoce industrializmu. Każda nowa myśl, każdy nowy wynalazek, każde nowe odkrycie ściąga roje przemysłowców, gotowych tę nową myśl, nowy wynalazek i nowe odkrycie wyzyskać, wyeksploatować i zamienić na brzęcząca monetę.

Tryumf Żwirki był równocześnie wielkim sukcesem samolotu R. W. D., skonstruowanego przez trzech młodych, ale bardzo zdolnych inżynierów Rogalskiego, Wigurę, tragicznie wraz ze Żwirką, zmarłego, oraz Drzewieckiego.

Samolot R. W. D. podobał się zagranicą. Inżynierowie i fachowcy oglądali i podziwiali go. Uzyskanie I-ej nagrody w Challenge 1932 roku było najlepszą reklamą dla „interesu”, przy którym

niewątpliwie kręcili się już przedstawiciele jakiegoś concernu, jakiejś spółki lub poprostu firmy gotowej wyzyskać zalety R. W. D.

Chodzi nam więc o stwierdzenie, CZY BYLI JUŻ TACY, CZY ROZMAWIALI ZE S. P. WIGURĄ I S. P. ŻWIRKĄ I CZY OSTATNI NIESZCZĘSNY LOT DO PRAGI, LOT, PODJĘTY POMIMO ZMĘCZENIA, POMIMO ZŁYCH PRZECZUĆ, POMIMO WYSOCE NIESPRZYJAJĄCYCH WĄTKÓW ATMOSFERYCZNYCH, NIE BYŁ JUŻ NAKAZANY PRZEZ PRZYSZŁYCH EKSPLOATATORÓW ZLOTODAJNEGO PATENTU R. W. D.?

W sprawy te niewątpliwie są wtajemniczeni współkonstruktorzy samolo-

tu p.p. inż. ROGALSKI i DRZEWIECKI. Niech tedy wypowiedzą się łaskawie. Strata, którą społeczeństwo poniosło przez tragiczny zgon Żwirki i Wigury jest zbyt poważna, aby w sprawie tej nie zostały rozproszone wszelkie wątpliwości, nie zostały wyjaśnione wszystkie niedomówienia.

Z całą swobodą podejmujemy ten temat, otwierając łamy naszego pisma dla zainteresowanych osób.

Jak doniosła prasa, AMERYKA MA W NAJBLIŻSZYM CZASIE WYSTĄPIĆ O ZAKAZ REKORDOWYCH LOTÓW PRZEZ ATLANTYK, WYCHODZĄC NAJPRAWDOPODOBNIJ Z TYCH SAMYCH ZAŁOŻEŃ.

Pojedynek Hitler—Papen

Ostatnia faza przesilenia niemieckiego: rozwiązanie parlamentu jest narazie najwyższym szczytem pojedynku, jaki się toczy o władzę między Hitlerem a Papenem od 31 lipca br., kiedy to wybory dały Hitlerowi 230 mandatów na 607 i widoki zawarcia koalicji z centrum jako podstawy zdolnej do rządzenia większości. Hitler wyobrażał sobie, że Papen, któremu on pomógł do usadowienia się w siodle a potem tolerował i zachęcał go do walki z „marksistami” zapomocą dekretów, na widok jego większości nastraszy się i ustąpi na jego rzecz.

Spotkał go zawód, gdy wystąpił przed Hindenburgiem z żądaniem oddania mu całej władzy. Papen dzięki właśnie poparciu Hitlera tak się wzmocnił, że mógł pozwolić sobie na zlekceważenie protektora aż do tego stopnia, że nie tylko całej władzy ale i drobnej jej części nie chciał mu odstąpić. To zmusiło Hitlera do stania się obrońcą parlamentu, do próby osiągnięcia swego celu zapomocą tegosamego parlamentu, którym przez tyle lat pomiatał. Ta próba nie udała się, gdyż Papen z lekkim sercem przeszedł do porządku dziennego nad prawem parlamentu obalenia go zapomocą uchwalenia wotum nieufności. Na tę uchwałę rząd odpowiedział rozwiązaniem, które w swym założeniu jest złamaniem konstytucji ileż podany w dekrecie powód: obawa przed uchynieniem dekretu prezydenta czyniłby prawo parlamentu do takiego obalenia całkowicie iluzorycznym.

Odpowiedź Hitlera, którą dał jego prezydent parlamentu Goering, że odwoła się do trybunału stanu, zrobiła na wszystkich śmieszne wrażenie, gdyż każdy rozumie, że taka walka nie da się rozstrzygnąć w drodze paragrafów i wyroków, lecz musi być przeprowadzona jedynym możliwym argumentem: siłą. A ta właśnie nie jest po stronie Hitlera. Nikt bowiem sobie nie wyobraża, aby był tak szalony, żeby ze swoją choćby półmilionową „armią” wystąpił przeciw Reichswerze i policji, inaczej zupełnie niż bojówki uzbrojonym i wyćwiczonym. Hitler nie myśli też o takiej walce, prowadząc ją środkami prawniczymi, jak ostatnio zagrożeniem Papenowi aresztowaniem, gdyby w dalszym ciągu odmawiał jawienia się przed komisją parlamentarną dla ochrony praw parlamentu, ukonstytuowaną jako komisja śledcza dla zbadania zajść w dniu 12 bm., podczas rozwiązania Reichstagu.

W tym pojedynku Hitler ryzykuje znacznie więcej niż jego przeciwnik. Hitler ma wszystkie powody obawiać się, że straci jedno z najważniejszych źródeł swych dotychczasowych sukcesów: pieniądze. Wielki przemysł, który go dotychczas hojnie subwencjonował, nie robił tego z pewnością z miłości czy upodobania do hitlerowskich frazesów; robił to z wyrachowaniem, że wyhoduje sobie potęgę, zapomocą której złamie socjalistów: na froncie zawodowym. Obecnie czynności łamania robi Papen lepszymi środkami, bo zapomocą ubranego w formy prawne gwałtu, przez nadużywanie artykułu 48 konstytucji dla celów, o których autorowie konstytucji wejmarskiej napewno nie myśleli.

Hitler, zapuszczając się na tak dla niego niepewny grunt parlamentarny, nie liczył się z tem, że przeciwnik jego może mu ten grunt usunąć z pod nóg przez proste wyeliminowanie parlamentu jako „udeptanej ziemi”, na której poje-

dynek się rozgrywa. Dotychczas ze strony rządu nie widać najmniejszej ochoty do rozpisania nowych wyborów; ciągle wysuwa się jakieś warunki, których konstytucja nie zna. Ale co znaczy jeszcze jedno nagięcie konstytucji wobec tylu dotychczasowych! Może się skończyć na tem, że Hitler będzie powoływał na swoich 13 milionów wyborców, których Papen nie dopuścił do głosu, nie wolał ich wcale do urny wyborczej. Wtedy

Śląsk z trwogą czeka zimy

W czasie od 1 do 7 września odbyło się w powiecie rybnickim 7 zgromadzeń publicznych z udziałem posła na Sejm śląski tow. Macheja. Zgromadzenia odbyły się w następujących miejscowościach: Leszczyny, Knurów, Rydułtowy, Boguszowice, Orzesze, Chwałowice i Rybnik. Przedmiot obrad stanowiły sprawy kryzysu gospodarczego, nasze położenie polityczne w państwie i niebezpieczeństwo grożące autonomii śląskiej, oraz potrzeby organizacji.

Pomimo, że w zgromadzeniach i w dyskusji brali udział także członkowie przeciwnych obozów politycznych, powaga zgromadzenia nigdzie nie doznała uszczerbku.

Główny nacisk ze strony referentów, a w szczególności ze strony biorących udział w dyskusji uczestników zgromadzeń, kładziono na opiekę nad bezrobotnymi, którzy z trwogą patrzą na zbliżającą się porę zimową.

W rezolucji przyjętej na tych zgromadzeniach

znika ostatni środek Hitlera do udawania woli trzymania się legalnej drogi w walce; wtedy będzie musiał zdecydować się albo na kapitulację albo na ryzykancką próbę walki pozalegalnej, w której zgóry skazany jest na przegraną.

W tym pojedynku niemiecka socjalna demokracja jest tylko widzem, gdyż dla niej zarówno Hitler jak i Papen są wrogami, którym najlepiej jest pozwolić nawzajem się zjeść a przynajmniej osłabić. Niech obaj biją się o władzę, a klasa robotnicza stoi z bronią u nogi w przygotowaniu do walki ze zwycięzcą w tych zapasach.

podkreślają zgromadzeni, że pomimo większości jaką rząd rozporządza w ciałach ustawodawczych oraz w śląskiej radzie wojewódzkiej, położenie klasy pracującej w Polsce, a w szczególności mas bezrobotnych pogarsza się z dnia na dzień. Zgromadzeni domagają się należycie wynagradzanej pracy, a dopóki to nie nastąpi domagają się zasiłków dla wszystkich bezrobotnych na czas trwania bezrobocia, a to zasiłków zapewniających minimum egzystencji, a opartych na postanowieniach ustawy. Zgromadzeni przestraszają czynniki miarodajne przed naruszeniem samorządu województwa śląskiego. Domagają się ograniczenia zbrojeń i wyrażają gotowość poprzeć każdy krok rządu w kierunku zabezpieczenia trwałego pokoju. Zgromadzeni domagają się reformy polityki finansowej i wyzwolenia państwa z pod wpływów międzynarodowych finansjery. Wreszcie domagają się zgromadzeni przeprowadzenia nowych, uczciwych wyborów do ciał ustawodawczych.

Jak wygląda opieka społeczna w Cieszynie

Do urzędnika prowadzącego referat opieki społecznej przychodzi zrozpaczona kobieta z prośbą o pomoc w ciężkim położeniu. Syn jej, który spełnił obowiązek obywatelski wobec ojczyzny, wysłużył w wojsku, nie ma pracy i zasiłku nie otrzymuje. Sama matka pracy zarobkowej znaleźć nie może, tak że oboje znajdują się bez środków do życia. Po przedstawieniu swego położenia odnośnemu urzędnikowi słyszy odpowiedź: „Gmina temu nie jest winna, nie ma pieniędzy, nie możemy wam pomóc”. Burmistrza w biurze niema, a gdyby nawet był, z pewnością dałby taką samą odpowiedź, wobec czego biedna kobieta ze łzami w oczach opuszcza biura magistratu i mówi do siebie: „Boże mój, musi isć kraść... Jakże inaczej wyglądało to podczas wyborów! Były pieniądze na samochody, które zwoziły biedne kobiety do urny wyborczej. Przyrzekano pracę, zasiłki, opiekę nad biednymi i bezrobotnymi, a panowie radcy, dosłownie na plecach wynosili z domu schorzałe kobiety, aby tylko głos swój oddały na listę polską czy niemiecką. Aby tylko oddały swój głos na ludzi, którzy jak się okazuje nie znają postanowień artykułu 35 ordynacji gminnej, który nakazuje Wydzia-

łowi gminnemu poświęcić szczególnej uwagi sprawie opieki nad ubogimi. Nie wystarczą na te cele dochody z zakładów dobroczynnych oraz zakładów dla ubogich, winien wydział gminny uchwalić potrzebne na pokrycie fundusze. Tak mówi ustawa. Tymczasem urzędnik gminny każe ubogim szukać winnych ich nędzy i ubóstwa. Tak to pojmują swoje obowiązki panowie radcy gminni, tak je pojmują panowie burmistrzowie, a według pojmowania swoich obowiązków przez odpowiedzialnych „wybrańców” ludu, postępować muszą powołani do odrabiania swojej pensji urzędniczej. Zapytujemy p. burmistrza dr. Michejda co zamierza uczynić, aby ludziom biednym, obywatelom miasta zabezpieczyć prawo do minimalnej opieki ze strony miasta, opieki przewidzianej obowiązującą ustawą. Burmistrz nie powinien odsyłać ludzi biednych do urzędnika, któremu nie da środków na łagodzenie nędzy, a sam powinien wysłuchać żalów i skarg swoich obywateli. Jeżeli burmistrz nie wstydzi się isć do obywateli przed wyborami, gdy chodzi o zdobywanie głosów, nie powinien też wyręczać się urzędnikiem wtedy, gdy chodzi o niesienie tym obywatelom ustawą zagwarantowanej pomocy. Józef Machej.

Banda szantażystów przed sądem w Warszawie

LOPEK KRUKOWSKI DAŁ SIĘ WYZYSKAĆ OSZUSTOM

Kilku kombinatorów wpadło na myśl, że można coś uszczknąć z związku z nawalem wiszących nad różnymi firmami i osobami prywatnymi terminów licytacyjnych.

Oszuści ci występowali przede wszystkim w charakterze sekretarzy sekwestratorów i wyludzili różne kwoty pod pretekstem odroczenia licytacji. Niektórzy w razie potrzeby odgrywali rolę gońców, którzy po osiągnięciu „porozumienia” upatrzonej osoby z p. „sekretarzem” co do wysokości, mającej być wpłaconą raty — odbierali odnośną sumę, po którą zgłaszali się z gotowem, a nie trzeba dodawać — sfalszowanym pokwitowaniem. Banda dokonała łącznie 24 oszustwa tego typu.

Na liście poszkodowanych znalazł się między innymi znany aktor rewjowy, p. Kazimierz Krukowski, do którego w dniu 7 września ubiegłego roku zgłosił się telefonicznie niejaki Świerczyński, podając się za sekretarza komornika Henryka de Castro-Lacerdy, z propozycją wpłacenia 500 złotych na poczet należności. Krukowski zgodził się i sumę żadaną wręczył przybyłemu doń, który w toku dochodzenia okazał się Melaniukiem.

Oczywiście, że proceder ten musiał prędzej czy później skrachować, choćby ze względu na to, że odroczenie licytacji było zmyśleniem.

Ale niektórzy „klienci” zawczasu nabierali podejrzeń — i, zanim zapowiedziany goniec przychodził, sprawdzali, czy proponowane im telefonicznie ugodnienie nie jest podrywką.

Tak uniknęła szkody p. M. Świątepek-Czetwertyńska, która przed przybyciem do jej mieszkania przy Alejach Ujazdowskich zapowiedzianego gońca zdążyła się upewnić, że jej wierzytelnic nie wie o ewentualnym odroczeniu licytacji i wręczyła gońcowi w zapieczętowanej kopercie zamiast żadanego 500 złotych, jakiś bezużyteczny papiererek. Firma zaś K. Pyszyński na czas zawiadomiła policję, która aresztowała „inkasenta” i oczekującego nań „sekretarza”. Byli to: szef bandy Plebanek i wspomniany wyżej Melaniuk. Przed sądem Plebanek tłumaczy się niepominięciem i akcentuje swój brak poczytalności. Sąd odmawia wnioskowi obrony o poddanie Pl. badaniu psychiatrycznemu, uznając za wystarczające — zeznanie naczelnika więzienia przy ul. Długiej i lekarza więziennego dr. Chałyski, którzy nie wskazywali żadnej okoliczności przemawiającej za chorobą umysłową głównego oskarżonego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Władomości polityczne

ZŁY PROGNOSTYK DLA HOOVERA

Jak w telegramach donieśliśmy, wybory do parlamentu ze stanu Maine i wybór gubernatora przyniosły zupełne zwycięstwo demokratom. — W Stanach Zjednoczonych uważają wybory w tym stanie za prognostyk do wyboru prezydenta, który odbędzie się, jak wiadomo, w listopadzie br. W stanie tym od r. 1914 republikanie tj. partja Hoovera mieli większość tak, że obecny przewrót uważany jest za miarodajny dla wyboru prezydenta. Po ogłoszeniu wyniku kandydat demokratyczny Roosevelt uważa swe szanse za daleko lepsze od szans Hoovera. Taksamo zapatruje się niezawodny barometr, jakimi są zakłady, kto zwycięży; zakłady te stoją obecnie 6:4 na rzecz Roosevelta. To ogólne wrażenie zostało jeszcze spotęgowane usposobieniem na giełdzie nowojorskiej, która po kilkudniowej zwyzce kursów znowu zaznacza spadek. Coraz silniej utrwała się zapatrywanie, że haussa była robiona sztucznie w celach spekulacyjnych, obecnie zaś ci, którzy na zwyzce zyskali, realizują swe zyski tj. sprzedają papiery.

— 0 0 0 —

„Niedozwolony zabieg” na literackim piśmie

Z redaktorem „Wiadomości Literackich” p. Grydzewskim, zetknąłem się po raz pierwszy na terenie uniwersyteckim. Po otwarciu przez okupacyjne władze niemieckie Wszechnicy Warszawskiej byłem jednym z pierwszych imatrykulowanych na niej studentów. Karjerę akademicką rozpocząłem od założenia pisma „Pro arte et studio”, które prowadziłem jako redaktor naczelny do 1918 roku. Pismo szło z początku kulawo i niemrawo. Ówczesna młodzież akademicka, rozwieczona i rozpolitykowana na temat „Wehrmacht”, niechętnym okiem patrzyła na różnych dekadentów-pięknoduchów, dziewiętnastoletnich (o ironji!) epigonów i pogrobówców epoki „sztuka dla sztuki”. Nie chcąc być oligarchą i uzurpatorem opinii („Pro arte et studio” miało podtytuł: „pismo młodzieży akademickiej”) zaprosiłem do komitetu redakcyjnego kilku kolegów. Cała współpraca tych panów polegała na zbieraniu się raz na tydzień w moim mieszkaniu, krytykowaniu wszystkiego i przeszkadzaniu we wszystkim. Poza tym tak jak i ja, pisywali wiersze, w których podrabiany Staff konkurował o lepsze z podrabianym Tetmajerem, czy Kasprowiczem. Któż zresztą wówczas nie pisał wierszy? Dość wspomnieć znakomitego poetę współczesnego, Andrzeja Własta vel Baumrittera, który oddawał się nagminnie tworzeniu poważnych canzon lirycznych, ani nie podejrzewając, jakie go w przyszłości czekają laury. W drugim roku istnienia pisma, gdy już z jego szpałt błysnął świetny talent Tuwima i nie mniej świetny, acz niepokojąco bezpłodny talent Lechonia, zaprosiłem do redakcji na stanowisko sekretarza przed stawiciela „wiedzy ściślej” ówczesnego studenta historii, p. Grydzewskiego. Wkrótce zaczęły się dziać istne cuda! Pismo, wychodzące w fantastycznych odstępach czasu, zaczęło ukazywać się regularnie, a dla działu ogłoszeń trzeba było dodawać kilka lub kilkanaście arkuszy białego druku. Młody adept historii okazał się pierwszorzędnym organizatorem, na barki którego przerzucił się z ulgą wszystkie ciężary administracyjne. W roku 1917 pismo, posiadające już dość znaczny kapitał, stanęło na żelaznych fundamentach. W kilka miesięcy później z powodu wydrukowania poematu Tuwima „Wiosna” rozpętała się w małym światku akademickim prawdziwa burza. Byłem przeciwny umieszczeniu wiersza, ale przegłosowano mnie bezapelacyjnie. Prof. Juliusz Kleiner rzekł się godności opiekuna pisma, ja zaś wrząc „moralnym oburzeniem” rzekłem się naczelnego redaktorstwa i, otrzymawszy laurkę dziękczynną od współpracowników, wyjechałem do Krakowa, aby (też dobry rodzaj zajęcia!) przygotowywać się do doktoratu filozofii. Pismo podpisywał przez rok w moim zastępstwie dzisiejszy naczelnik departamentu kultury i sztuki, p. Władysław Zawistowski. Gdy „ojczyzna wybuchła”, i gdy zamknięto uniwersytet „Pro arte et studio”, pismo młodzieży akademickiej, wycofane z terenu uniwersyteckiego, przekształciło się w „Pro Arte”, pismo młodzieży literackiej, na czele którego stanął p. Grydzewski. Zaczęto od występów literackich w kawiarni „Pod Picadorem”, potem przyszły lata „Skamandra”, znów pod naczelną batutą doskonałego „trenera stadniny poetyckiej”, aż wreszcie, gdy poeci zostali wyprowadzeni w świat, ulaurowani i okadzeni ze wszystkich stron dostatecznie, miejscem bojowego i sztandarowego „Skamandra” zajęło pismo informacyjne „Wiadomości Literackie”. Jako kolejny redaktor wszystkich tych pism, p. Grydzewski, wykazał te same wielkie zdolności organizacyjne i ten sam żywy, bezinteresowny entuzjazm dla sztuki, co ongiś za czasów akademickich w „Pro Arte et Studio”. Gdyby żył w in-

dem społeczeństwie, nie wątpię, że dzięki tym talentom, taktowi osobistemu i niezawodnemu instyktowi dziennikarza, mógłby się stać jakimś potentatem prasowym w rodzaju lorda Northcliffea na przykład.

„Wiadomości Literackie” już z natury rzeczy nie mogły mieć wyraźnego, ideologicznego oblicza, takiego jak „życie” krakowskie, „Chimera”, czy późniejszy „Skamander”. Ideologia ograniczała się do świetnie prowadzonej walki z kulturowym i grafomanją, jeżeli chodzi natomiast o rewę piór, ograniczeń nie było prawie żadnych, mimo wybitnego faworyzowania pisarzy z pod znaku „Skamandra”, o co zresztą trudno p. Grydzewskiemu zarzuty czynić, bowiem sentymenty „rodzinne” zawsze sentymentami pozostają. Do niedawna zatem wszystko było mniej więcej w porządku. Dzięki prywatnej — należy to podkreślić z naciskiem — inicjatywie, żelaznej pracy i zasłudze, literaci bez różnicy politycznych, czy artystycznych przekonania, mieli swoje pismo literackie, jedyne, które na to miało zasługiwać. Nie jest to mało w kraju, gdzie prasa codzienna za nielicznymi wyjątkami schodzi niżej poziomu rynsztoka, gdzie byłoby gównojad dziennikarski, wulgarny pluskwiak i anonimowy ryocerz ciemności: może klepać po ramieniu cudzą pracą i zasługę i z czyjegós imienia robi sobie tarczę dla ulepionych z błota uczynnego, pocisków. P. Jan Nepomucen Miller, który przed paroma dniami w „Robotniku” wystąpił ze słusznymi oskarżeniami pod adresem „Wiadomości”, sam przyznać musi, że nie jest to mało. Bawiąc niedawno w Wilnie, zdołałem się przypadkowo zapoznać z inkwizytami, które biedni lirycy prowincjonalni, rzekomi spadkobiercy Adama, wypisywali z powodu ukazania się świetnej książki „Zaraza w Grenadzie”. Mam w pamięci całą tę walkę i wiem, jaką odskocznią kulturalną dla p. Millera były wówczas „Wiadomości Literackie” w jego zmaganiu się z sui generis czcicielami świętości narodowych. A oto mały przykład z mojej ostatniej praktyki. Wiosną b. r. jedno z pism warszawskich zamówiło u mnie feljton o pewnej historycznej postaci hiszpańskiej z XVI w. Feljton został doręczony i czekał na druk, gdy nagle

ukazał się w „Robotniku” mój artykuł, którego treścią były rozrachunki kulturalne między mną a pewną pół polską i pół hiszpańską, lewicą Carmeną. Rzezoną redakcją zakomunikowała mi telefonicznie, że z feljtonu mego nie skorzysta, bowiem „pracuję” w opozycji. Mimo tego werdyktu, artykuł mój po kilku jednak dniach się ukazał. Gdy zaniepokojony zapytałem jednego z współpracowników pisma, czemu ten niewątpliwy honor mam zawdzięczać, odpowiedziano mi, że w międzyczasie napaść na mnie jedno z pism endeckich; w pojęciu redakcji zatem jestem do czysta wybielony, ot pro prostu „tabula rasa”. Zwróciłem się wówczas do p. Grydzewskiego z prośbą o wyłączenie mnie w „Camera obscura”, czyż bowiem gdzieś indziej można dawać odprawę superkretynom, nierozumiejącym, że ten czy inny dziennikarz nie koniecznie musi być zarazem „Wickiem — Socjalikiem z PPS”, obożnym z Obwiespolu, lub legionistą z czwartej brygady? Wspominam ten drobny „casus” jako przykład, że literaci, obkoczeni przez analfabetów i matolek, mogli i mogą zawsze się cofać na zgóry uplanowane pozycje Ziota 8 m. 5, gdzie z lojalnością lub przyjaźnią przywita ich „arbitrariusz eleganciarum” literackich i dziennikarskich sporów.

Wyraziłem się o „Wiadomościach”, że są jedynym pismem literackim, trudno bowiem brać pod uwagę efemerydy, pojawiające się co pewien czas po to, aby po kilku numerach, nabytych pompatycznymi programami i szumnymi zapowiedziami na przyszłość zakończyć niesławnie swój żywot. Przez kilka miesięcy zdawało się, że „Pamiętnik literacki”, stworzony pod auspicjami Funduszu Kultury Narodowej odegra jakąś ważniejszą w życiu kulturalnym rolę. Dzieci, wypieszczone biurokratyczną rączką p. Michalskiego, przyszło jednakże na świat jako mumia wywieńdła, — nudna, akademicka, a do tego drżąca ze strachu przed utalentowanymi Żydami czy Masonami. „Wiadomości Literackie” pozostały znów zwycięsko same na placu. Taka jedność, wyłączność, taki monopol na rząd dusz choćby na przestrzeni między półpięciem w Ziemiańskiej a szaletem na pl. Napoleona ma jednak, jak się okazuje, także swoje złe strony, nie tyle przez

brak konkurencji, ile dla braku kontrol i zawsze ożywczo działającej krytyki z zewnątrz. Trzeba przyznać, że w pewnych kołach i sferach pisywanie w „Wiadomościach” jest równoznaczne ze zdobyciem wyższej szarży w literackiej hierarchii i że zapatrywania te zdają się podzielać „Herrenvolk” (lud władców) stałych p. Grydzewskiego współpracowników. Z drugiej strony wśród pisarzy „odsuniętych od stołu i łoża”, wielubym można znaleźć takich, którzy po pierwszym swym artykule, wydrukowanym w „Wiadomościach” wyrównaliby z chęcią wszystkie rzekome ideologiczne różnice. Przypomina mi się niejaki Michał Asanka Japoł, czy Jełob. „Pisarz” ten przełożył straszny polskim językiem kilkanaście wierszy poetów włoskich i książkę tę pod tytułem „Mowa włoskich poetów” zadedykował p. Grydzewskiemu: „Najczciwsiemu redaktorowi, bratu w sztuce i t. d.

Trzeba było zobaczyć co ten „brat w sztuce” wypisywał o „Wiadomościach”, gdy się ukazała o nim zjeżdżająca go, a zarazem sprawiedliwa recenzja mojego pióra.

W gnusnym, ospałym i sennym społeczeństwie, dla którego, jak się wyraził Wacław Nałkowski, tylko skandal jest czynnikiem postępu, metodą zakrzywienia, wrzasku autoreklamy i kocich kwików, zawsze można dojść prędzej do doraźnych korzyści, niż zamykaniem się w wieży z kości słoniowej i trwaniem w dumnym odosobnieniu. Pewną pociechę sprawia jednak myśl, że historia literatury jest złośliwą i dość wymagającą ciotką, która przez lorgnon przypatruje się bacznie swoim gościom, zanim ich wpuści do swego salonu. W antyzambrach panuje zwykle ogromny tłok i ścisk i atmosfera takich intryg i plotek, jakby tam, w salonie, czekały na nielicznych wybrańców nie wysokie katafalki, na znak wdzięczności narodowej, ale suto zastawione stoły. Na uprzedzenia starej ciotki nie pomoże nietylko święty Boże, ale nawet nie zda się tu na nic wysiłek tego czy innego impresarja literackiego, pchającego z wysiłkiem swoich benjaminków do nieśmiertelności.

Dr. Edward Boyé.

Los nauczycieli Kilka uwag ogólnych

Na krótką notatkę poniższą zwracam uwagę naszych czytelników. Głos ten pochodzi bezpośrednio z kół nauczycielstwa prowincjonalnego.

Red.

Wyrazem „planowej gospodarki” „sanacyjnej” jest modny dziś „instrumentalizm”. Szkolnictwo, działalność oświatowa pozaszkolna, praca nauczycieli — wszystko to ma być instrumentem do uzyskiwania doraźnych, politycznych celów. Umysł dygnitarzy „sanacyjnych” zajęte są wyszukiwaniem dróg i środków, któreby służyły do wygrywania politycznych zdobyczy. Instrumentalizm „sanacyjny” nie zwraca uwagi na ciężką dolę szkolnictwa, na milion dzieci poza szkołą. Jego celem jest panować i rządzić, uczynić szkołę środkiem do „usowania” społeczeństwa. Rzecz naturalna, ta „celowość” przybrana jest w piękne piórka „wychowania państwowego”, które ma na celu uczynić z nauczycieli i kierowników narzędzia w rękach obozu „sanacyjnego”.

Jak się to „wychowanie” osiada?

Naprzód dla dyrektorów szkół średnich i wizytatorów organizowano przez rok sześciotygodniowe kursy „przeszkolenia państwowego”. Potem poszły kursy dłuższe i krótsze dla kierowników szkół powszechnych. Przy tej sposobności różni dygnitarze pobierali honoraria słone za wykłady i djety. A im kto głośniej krzyczał — tem awars. pewniejszy.

Równocześnie obsadzano kierownictwa szkół tak „przeszkolonymi fachowcami”, usuwając ludzi niezależnych.

Rozpoczęto następnie przenoszenie nauczycieli z jednego krańca Polski na drugi. W czasie wakacji z Pomorza i Poznańskiego przeniesiono na wschód przeszło 200 nauczycieli; ze środkowej Polski przenoszono masowo na zachód.

Dalej „przeszkalano” nauczycieli na kursach „pracy” społeczno - oświatowej. A skoro i to nie pomogło, — każdy musiał pod groźą odpowiedzialności służbowej wypełnić kwestionariusz a w nim napisać, w jakiej organizacji pracuje. Tchórzliwych wystraszone; nauczyciele pracujący w TUR. i „Wi-

ciach” są prześladowani, zabrania się im pracować w tym organizacjach.

W związku z „instrumentalizmem” p. wice minister Pieracki polecił Związku Nauczycielskiemu zamknąć Uniwersytet Ludowy w Sycach, jako że ten nie działał po linii wytkniętej przez BB. Posłuszny p. Smulikowski skwapliwie to czyni i oddaje Uniwersytet w arendę p. pos. Polakiewiczowi i jego przyjacielom.

Inspektorzy otrzymali polecenie, ażeby nauczyciel ściśle przestrzegał linii „sanacyjnej”. Jeśli tego nie czyni — łamie się go znanymi dobrze „metodami”.

Nakoniec przez nową ustawę o szkole Polskiego podjął pracę na swem odcinku w myśl zgóry ustalonych zasad. Uczynił on wszystko, by szkołę i nauczyciela oddać w niewolę ducha. Takiego upokorzenia i poniżenia nie widzimy w żadnej innej organizacji.

Wreszcie przez nową ustawę o szkołach prywatnych pragnie się zdusić resztę wolnego ducha w szkole. K.

Aresztowanie mordercy staruszki

Skrętobójcze morderstwo popełnione w ub. środę w Krakowie w domu pod L. 20 przy ul. Szpitalnej na staruszkę Marii Rysakowskiej, budzi powszechne zainteresowanie. W śródmieściu, na jednej z najruchliwszych ulic, w podwórzu, gdzie panuje ożywiony ruch, popełniono potworne morderstwo. Morderca popełnił je w biały dzień, prawdopodobnie koło godz. 5 popołudniu, aby ograżyć z mienia staruszkę.

Jak stwierdziła sąsiadka zamordowanej, koło godz. 5 popołudniu krytycznego dnia przyszedł do śp. Rysakowskiej jakiś młody człowiek, ubrany w płaszcz sklepowy. Po dłuższej chwili opuścił mieszkanie staruszki, niosąc torbę ceratową, a z niej zwisała zarzutka damska.

MORDERCA

Policja poszukując za opisanym osobnikiem aresztowała w czwartek późnym wieczorem 19-letniego Zdzisława Owczanego, pomocnika handlowego. Pracował on dawniej w sklepie przy ul. Długiej i mieszkał na Olszy. Obecnie jest bez posady i mieszka przy ul. Emaus L. 41. Owczany wedle zeznań sąsiadów śp. Rysakowskiej, często bywał u niej, a krytycznego dnia widziano go również z wizytą u zamordowanej staruszki. Policja przesłuchiwała Owczanego przez cały wczorajszy dzień, jako domniemanego sprawcę morderstwa oraz skonfrontowała go z mieszkańcami domu pod L. 20 przy ul. Szpitalnej, gdzie popeł-

nione zostało morderstwo. Śledztwo trzymane jest w ścisłej tajemnicy.

CO ZRABOWAŁ?

Jak się okazało, dwadzieścia sztuk dolarówek, które posiadała śp. Rysakowska, nie padło ofiarą mordercy, gdyż znaleziono je wśród papierów. Również znalazła się książeczka Kasy Oszczędności na 800 zł. Co zrabował zbrodniarz niewiadomo. Szukał on widocznie pieniędzy, gdyż komoda i szafa zostały rozbite, a papiery przechowywane w komodzie rozrzucone były na podłodze.

JAK DOKONAŁ MORDERSTWA?

Morderca musiał walczyć ze swoją ofiarą i, aby nie krzyczała, zatkał jej usta pióropuszem do ścięcia kurzu, a prócz tego przydusił ofiarę poduszkami, poczem uderzył ją jakimś tępym narzędziem, zadając ś. p. Rysakowskiej ostatecznie śmiertelny cios.

OPOWIADANIE ZBRODNIARZA

Policja komunikuje: Owczany przyznał się do winy podając, iż przyszedł do śp. Rysakowskiej ze zakupami, a gdy między nim a Rysakowską powstała kłótnia, staruszka złapała kij bambusowy i zamierzała uderzyć go w głowę. Wtedy Owczany porwał odruchowo ciężarek od zegara, leżący na stole i uderzył nim Rysakowską w głowę. Skutek uderzenia był śmiertelny.

Owczanego odstawiono do więzienia sądu okręgowego karnego.

Przegląd gospodarczy

CENA SPIRYTUSU DO PALENIA OBNIŻONA O 40 PROCENT

Monopol spirytusowy obniżył o 40 proc. ceny spirytusu skażonego, czyli denaturowanego. Litr będzie kosztował 1 zł. 10 gr. zamiast 1 zł. 60 gr. Równocześnie obniżono cenę spirytusu skażonego dla celów napędnych, którego litr będzie kosztował 33 grosze.

LISTY Z KRAJU

Gorlice, 15 września.

„ZGUBNA DLA SANACJI DZIAŁALNOŚĆ”

Na jednym z ostatnich posiedzeń powiatowego zarządu BBWR w Gorlicach przyjęto milcząco do zatwierdzającej wiadomości oświadczenie jednego z członków tegoż zarządu, że działalność starosty p. Czuskiewicza jest zgubną dla sanacji na terenie powiatu.

Mówca swe twierdzenie motywował tem, że na skutek przeniesień nauczycieli z gorlickiego powiatu spowodowanych przez p. starostę, skarb państwa poniósł wielkie straty, wypłacając koszty przeniesienia przeniesionym, zaś sanacja straciła raz na zawsze nauczycielstwo w powiecie dla siebie. Na dowód, że nauczycielstwo nietylko usunęło się od sanacji, ale wrócić jest do niej nastawione, przytoczył ów mówca fakt uchwalenia przez ogół nauczycielstwa w powiecie szeregu opozycyjnych rezolucyj i obalenia rządowego kandydata na delegata do Rady szkolnej powiatowej, p. Augustyna Józefa.

Delegatem wybrano prawie jednogłośnie kandydata opozycji, Augustyna Władysława!

Wybór opozycji miał zaś ten skutek, że dwaj epigoni sanacji wśród nauczycielstwa p. Augustyn Józef i Szatko złożyli mandaty prezesów „Ognisk” w powiecie, a cała władza w Ogniskach przeszła w ręce opozycji.

Mówca ów stwierdził, że oceniając postępowanie przeniesionych nauczycieli nawet ze stanowiska BB, nie można im nic konkretnego zarzucić, że dla przyszłych ewentualnych wyborów nauczycielstwo jest dla sanacji stracone, oraz że przeniesienia owe przyniosły więcej szkody, jak pożytku.

Na trzydziestu pięciu nauczycieli, przeniesionych w krakowskim województwie „dla dobra szkoły” (czytaj: ze względów politycznych), Związek nauczycielski „uratował” trzydziestu jednego, zaś czterech nie uratowanych przypada na powiat gorlicki.

Ciekawe tylko, dlaczego Związek „ratując” przeniesionych, nie zwrócił się do „Ogniska” nauczycielskiego o informacje co do ich postępowania?

Tak to p. Czuskiewicz leczy powiat z sanacji. I nigdy byśmy działalności jego nie piętnowali, gdyby nie interes powiatu i państwa, gdyż poza tem, jesteśmy z p. starosty zadowoleni. Więcej takich starostów, a sanacja skończy swój żywot wkrótce!

Kaz. M.

HUMOR I SATYRA

RZECZY CIEKAWY

1.

Turysta w swej podróży, przybywszy do Ghassy, Ujrzał gmach pół-rządowej, ongiś flotnej prasy. Co to swoje bogactwo miała przez subwencje, Bo radziła, mydliła na różne intencje, Tworzyła epopeje i glorie i chwale, Strugi wody po całych kolumnach się lały... Tak tworzyła lat kilka, wreszcie, naostatek, Dwaj główni redaktorzy wyszli z niej bez galek.

2.

W Albanji nasz turysta ujrzał wielki skweres, Bo robiono z książkami tam dobry interes, Mowy pewnych ministrów, wywiad, referaty, Wszystko to sprzedawano ludowi na raty. Kupowano! Lecz „dziel” tych chociaż nie czytano, Dla pewnych potrzeb często je użytkowano! („Zółta Mucha”).

Z kraju i ze świata

Z PRZEMYSŁA proszą nas o zaznaczenie, iż na wiecu posłów Liebermana i Witosa w Przemyśle było obecnych nie ponad 3.000 uczestników, lecz po 3.000 na każdym wiecu (w sali i na podwórzu) i że na wiecu tym uchwalona została rezolucja wyrażająca solidarność ze strajkującymi robotnikami naftowymi i z chłopami powiatu warszawskiego.

AKADEMICKIE ZGROMADZENIE PROTESTACYJNE W PRZEMYŚLU. Dnia 15 bm. odbyło się w Przemyśle ogólno-akademickie zgromadzenie protestacyjne przeciw podwyżce opłat uniwersyteckich. Jako pierwszy przemówił tow. Gans, który wykazał klasowy charakter zarządzonej podwyżki, jako godzącej w niezamożną część młodzieży akademickiej, wzywając ogół akademicki do wytyczonej walki o prawa polskiego akademika. Mowę tow. Gansa przedstawił starosta dwukrotnie przerwał. Następnie przemawiali kol. Hering i mgr. Stramer. Wkońcu uchwalona została rezolucja protestująca przeciwko podwyżce opłat uniemożliwiającej studja niezamożnej młodzieży i postanawiająca energiczną walkę z zamachem na egzystencję akademickiego ogółu.

SĄD NAJW. UCHYLIŁ WYROK SKAZUJĄCY B. WIĘZNIĄ BRZESKIEGO. Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę b. posła ukraińskiego i więźnia brzeskiego dra Osypa Kohuta, skazanego przez sąd przysięgłych we Lwowie za wystąpienie antypaństwowe na półtora roku więzienia. Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd przysięgłych we Lwowie. W imieniu oskarżonego występował adwokat df. Śmiarowski.

ZAMORDOWAŁ SYNA. W Kołędzinach koło Czortkowa reemigrant z Ameryki Ignacy Pirozek udartkowaniem siekiery zamordował swego syna Jana. Przyczyną zbrodni spór na tle majątkowym. Zabójca stanie przed sądem doraźnym.

ZGON WŁADYSŁAWA MATKOWSKIEGO. Z Drohobycza nadeszła żalobna wieść o zgonie zasłużonego działacza w ruchu społecznym i niepodległościowym, długoletniego kierownika borysławskiej gminy chrześcijańskiej, Władysława Matkowskiego. Zmarły znany był z wielkiej ofiarności na cele społeczne i narodowe. Ostatnio zapadł na zdrowiu, do czego przyczyniła się nikczemnie prowadzona z nim walka sanacji. Pogrzeb Wł. Matkowskiego odbył się w piątek. Cześć pamięci wielkiego obywatela i bojownika o wolność.

ARESztOWANIE FALSZYWEJ LEKARKI. Do miejskiego sanatorium dla piersiowo chorych w Śródborowie za Otwockiem zgłosiła się pewnego dnia kobieta z torebką lekarską w ręce i przedstawiwszy się za lekarzkę dr. Dąbrowską ze szpitala Przemienienia Pańskiego prosiła o umożliwienie jej praktyki w sanatorium. Ponieważ dotychczas nie było wypadku, aby lekarz miejski przechodził z jednego szpitala do drugiego bez wiedzy i polecenia swych władz przełożonych, powzięto podejrzenie co do autentyczności tytułu lekarskiego. Ponieważ w spisach lekarskich nie znaleziono takiego nazwiska i szpital Przemienienia Pańskiego też nie przyznał się do dr. Dąbrowskiej, zawiadomiono władze policyjne. Posterunek w Kolbieli przesłał zatrzymaną do Warszawy, gdzie ustalono rewelacyjne szczegóły. Rzeczoma dr. Dąbrowska nazywa się naprawdę Irena Wolska i notowana jest w kartotekach policyjnych jako zawodowa oszustka, stale podszywająca się pod miano lekarzki. Używała kolejno nazwisk Czetwertyńskiej, Kalinskiej, Orłowskiej i Peugeot. Raz już odsiadywała 10-miesięczne więzienie za wypadek, spowodowany przez niedozwolone wykonywanie praktyki lekarskiej. Oszukańcze praktyki Wolska zaczęła dokonywać od chwili, gdy będąc w czasie wojny sanitariuszką, nauczyła się robić zastrzyki. Początkowo „praktykowała” po wsiach, potem przerzuciła się na miasta. W torebce lekarskiej znaleziono szprycę do zastrzyków, farby służące do wyrabiania lekarstw z czystej wody itd.

DLA TRZECH DZIESIĄTYCH GRAMA. Przed niedawnym czasem uruchomiona została w Wilberforce w Kanadzie, pierwsza kopalnia rudy uranowej. Kopalnia łącznie z zakładami dla przetwarzania wydobywanej rudy stanowi olbrzymie zakłady, przetwarzające rocznie nie mniej niż 150 milj. kg. rudy. Z ilości tej uzyskuje się 0'3 grama radu. Mimo tej niskiej ilości radu, zakłady w Wilberforce obiecują być bardzo rentownymi.

NIEDOBRA NE MAŁŻENSTWO. Rok temu panna Jane B. Stelson, córka byłego ambasadora amerykańskiego w Polsce, uciekła z Thomasem Cartledge (lat 28), ogrodnikiem z zawodu a z amatorsztwa lotnikiem i wzięła z nim ślub pokryjmu. Teraz Cartledge skarży swą żonę o rozwód, zarzucając jej złe obchodzenie się z nim.

STREFA MORSKA BEZ TLENU. Ekspedycja statku „Carnegie”, zorganizowana dla przeprowadzenia badań na Oceanie Spokojnym, (które zresztą zakończyły się tragicznie, bo pożarem statku w pewnym porcie wyspy Samoa), zrobiła bardzo ciekawe odkrycie, mające wielkie znaczenie naukowe. W Oceanie Spokojnym znajduje się podobno w wodzie morskiej strefa, ciągnąca się ze wschodu na zachód o głębokości 800 stóp, która pozbawiona jest całkowicie tlenu. Warstwa ta wody rozpoczyna się mniej więcej na głębokości 300 stóp pod powierzchnią wody. Ponieważ wszystkie istoty żyjące potrzebują do życia tlenu, strefa ta jest czemś w rodzaju... pustyni morskiej, w której ustaje wszelkie życie. Ekspedycja nie daje żadnych wyjaśnień, co do przyczyn dziwnego tego zjawiska.

ULTRACZERWONE PROMIENIE PRZECIWKO PRZEMYTNIKOM. Na granicy niemiecko-belgijskiej i niemiecko-holenderskiej rozpanoszyło się do tego stopnia przemysłnictwo do Niemiec, że władze celne nie zdołały dotąd żadną miarą opanować tej plagi. Obecnie oddano do dyspozycji urzędów celnych pewien wynalazek, który w tych dniach demonstrowano wobec przedstawicieli prasy. Są to niewidzialne promienie ultraczerwone, które dotąd stosowane były jedynie przeciwko włamywaczom. Aparaty, wysyłające promienie tajemnicze, umieszczone są niedostrzeżalnie w gałęziach drzew i połączone kablami z posterunkami celnymi. Gdy ktokolwiek wkroczy w promień działania tych promieni, następuje przerwa, a w biurze posterunku celnego pojawia się sygnał świetlny, zwiastujący zbliżanie się intruza. Narazie rozchodzi się jedynie o próbną zastosowanie nowego środka walki z przemysłnictwem na odcinkach, najbardziej zagrożonych. Sądząc z dotychczasowych doświadczeń, spodziewać się należy, że nowość ta dozna zastosowania ogólnego. W analogiczny sposób promienie ultraczerwone będą mogły być stosowane także w wojnie politycznej, udaremniając tajne zbliżanie się patrolów nieprzyjacielskich.

TELEGRAMY

ZMIANY NA STOLICACH BISKUPIEŁ

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dzisiejszy „Wieczór Warszawski” donosi, że wkrótce mają nastąpić zmiany na wysokich stanowiskach kościelnych. Kardynał-prymas ks. Hlond ma objąć stanowisko w kongregacji propagandy w Rzymie; prymasem ma zostać obecny biskup śląski ks. Adamski. Biskupem połowym w miejsce ks. Galla ma zostać biskup chełmiński ks. Okoniewski, zaś ks. Gall ma zostać biskupem w Częstochowie na miejsce ks. Kubiny, który zostanie biskupem-sufraganem warszawskim.

WIELKI NAPAD RABUNKOWY W WARSZAWIE

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dziś w godzinach przedpołudniowych miał miejsce zuchwały napad rabunkowy przy ul. Targowej 49 w mieszkaniu hurtownika ryb Hersza Dziedzica. Około 8 rano Dziedzic wyszedł z żoną na miasto, zostawiając w mieszkaniu służącą Marję Lewandowską. Około 9 rano ktoś zapukał do drzwi, oświadczył, że przychodzi z polecenia Dziedzica. Gdy służąca otworzyła, wszedł jakiś mężczyzna z koszem jabłek, za nim wcisnęło się dwóch innych mężczyzn. Rzucili się oni na Lewandowską, skrzepowali i zakneblowali jej usta, poczem rozpoczęli rabunek. Jak stwierdzono, zrabowali 300 dolarów, nieznaną sumę w złotych i biżuterję wartości kilkunastu tysięcy złotych. Po odejściu bandytów Lewandowska uwolniła się z więzów i wszczęła alarm, ale bandyci byli już daleko. W wydziale śledczym z przedłożonych jej fotografii rozpoznała jednego z bandytów, tego, który przyszedł z jabłkami. Wdrożono pościg.

CIĄNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Przy dzisiejszym ciągnięciu wygrana 25.000 zł. padła na nr. 137633, po 15.000 zł. na nra 68620 i 93341, po 5000 zł. na nra 91109 i 109316, po 3000 zł. na nra 60770, 69239, 74792, 91302, 102984, 112832, 119025 i 119562.

TLUSTY KĄSEK DLA POSŁA Z BB

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dzisiejsza prasa wieczorna donosi, że wydział XI cywilny sądu okręgowego rozpatrywał sprawę mianowania nowego kuratora dla uznanego za marnotrawcę hr. Jarosława Potockiego. Kuratorem mianowany został adwokat Franciszek Paschalski, poseł z BB, kandydat na ministra sprawiedliwości.

KONIEC STAŁEGO DELEGATA FINANSOWEGO ZAGRANICĄ

Warszawa, 16 września (telef. wł.). Agencja „Press” donosi, że senator Targowski (BB), który od kilku miesięcy przebywał w Paryżu jako delegat rządu dla spraw finansowo-handlowych, niebawem powróci na stałe do kraju.

POMNIK DLA ŚP. ŻWIRKI I WIGURY

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Do chwili obecnej na pomnik dla śp. Żwirki i Wigury zbrano 32.320 zł. Ministerstwo komunikacji przyznało wdowie po śp. Żwirce i siostrze śp. Wigury po 3000 zł., jako jednorazową zapomogę.

POSEŁ NIEMIECKI ZOSTAJE W WARSZAWIE

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Wbrew doniesieniom prasy korespondent Wasz dowiaduje się, że poseł niemiecki von Moltke ani nie wyjeżdża na urlop ani nie opuszcza swego stanowiska.

DYGNITARZ PERSKI W WARSZAWIE

Warszawa, 16 września (tel. wł.). Dziś przybył do Warszawy jako gość ministra Zaleskiego perski minister spraw zagranicznych Mahomet Ali Furughi khan.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW ZAROBKOWYCH

Warszawa, 16 września (tel. wł.). PAP donosi, że wobec zwinięcia ekspozytur urzędu emigracyjnego w Krakowie, Lwowie i Białymstoku zezwolenia na bezpłatne paszporty zagraniczne do krajów zamorskich wydaje dla całej Polski inspektor emigracyjny w Warszawie. Natomiast zezwolenia na wyjazd do krajów kontynentu europejskiego wydają jak dotąd państwowe urzędy pośrednictwa pracy.

PRZEDŁUŻENIE POLSKO-FRANCUSKIEJ UMOWY WOJSKOWEJ

Paryż, 16 września. Komunistyczny dziennik „Humanite” dowiaduje się, że polsko-francuski układ wojskowy, którego termin upłynął w dniu wczorajszym, nie został wypowiedziany, a tem samem ważność jego automatycznie przedłużona została na dalszych dziesięć lat.

Układy w przemyśle naftowym

W piątek toczyły się we Lwowie w dalszym ciągu obrady komisji: kopalnianej, dla rafinerii i warsztatów. W rezultacie uzgodniono podział robotników na poszczególne kategorie wynagrodzenia, których jest cztery. Wczoraj od południa zaczęła się dyskusja nad wysokością płac. Do wieczora układy nie dały wyniku, gdyż przemysłowcy forsują nadal 21-procentową obniżkę płac dla wszystkich robotników, zaś przedstawiciele strajkujących obstają przy dotychczasowych płacach i zaliczeniu ryczałtów miesięcznych do płac.

Dalszy ciąg dyskusji w tej kwestji w dniu dzisiejszym. Niedziela rozstrzygnie, czy dojdzie do porozumienia, lub zerwania pertraktacji.

SYTUACJA STRAJKOWA

Borysław, 16 września (tel. wł.). W sytuacji strajkowej nie zaszła żadna zmiana. Robotnicy solidarnie stoją w walce i we wszystkich ośrodkach przemysłu naftowego odbywają zgromadzenia, na których postanawiają nie ustąpić w walce, podjętej w obronie zagrożonego przez egoistyczny kapitał, bytu.

DOPIERO W ŚRODĘ

Berlin, 16 września. Wyloniona przez komisję ochrony praw parlamentu komisja śledcza, mająca zbadać stan faktyczny poniedziałkowych wydarzeń w Reichstagu w związku z wyrażeniem rządowi wotum nieufności, zbierze się dopiero w środę przyszłego tygodnia.

KARAMBOL W POWIETRZU

Berlin, 16 września. Podczas ćwiczebnych lotów eskadrowych szkoły pilotów w Brunświku zderzyły się dziś w powietrzu dwa samoloty, — wskutek czego oba zostały uszkodzone i zmuszone zostały do lądowania. Jeden z samolotów uległ podczas lotu zupełnemu strzaskaniu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności żaden z pilotów nie odniósł obrażeń.

BANDYTYZM W NIEMCZECH NA WZÓR CHICAGA

Berlin, 16 września. W Hamburgu dokonano dziś ponownie zuchwałego napadu rabunkowego w jasny dzień. Około południa do posłańca bankowego przyskoczył jakiś osobnik, który podjechał samochodem i strzałem rewolwerowym powalił posłańca na ziemię, poczem wyrwał mu teczkę z 2 tysiącami marek, wsiadł do swego auta i mimo pościgu zbiegł. Uciekając, bandyta ostrzeliwał się gęsto, przyczem jedna z kul trafiła pełną kobietę i zraniła ją ciężko w udo.

UDZIAŁ SOWIETÓW W KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Moskwa, 16 września. Komisarz spraw zagranicznych Litwinow, wyjechał wczoraj wieczór do Genewy, celem wzięcia udziału w obradach biura przydziałnego konferencji rozbrojeniowej, rozpoczynających się w dniu 21 bm. W drodze do Genewy Litwinow zatrzyma się jeden dzień w Berlinie celem nawiązania kontaktu z rządem niemieckim.

PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Genewa, 16 września. Jak słychać, przygotowawca komisja światowej konferencji, której zadaniem będzie ustalić termin i miejsce konferencji, ma się zebrać w Genewie w poniedziałek 3 października.

SZPIEG HITLEROWSKI ARESZTOWANY WE FRANCJI

Paryż, 16 września. Na lotnisku w Strasburgu aresztowano wczoraj pewnego Niemca nazwiskiem Franz Lutz, który przyjechał do Francji bez wizy francuskiej. W posiadaniu jego znaleziono listy podejrzane, co skłoniło policję do aresztowania go i poddania przesłuchaniu. W śledztwie zeznał on, że przyjechał do Francji z ramienia pewnej organizacji hitlerowskiej, celem zdobycia pewnych informacji natury wojskowej.

KONWERSJA RENT FRANCUSKICH

Paryż, 16 września. Dziś o godzinie 15 zebrał się parlament francuski na sesję nadzwyczajną, celem podjęcia obrad nad rządowym projektem ustawy o konwersji rent francuskich. Projekt ustawy konwersyjnej uchwalony przez Radę ministrów na posiedzeniu, które odbyło się tuż przed otwarciem obrad parlamentu, przewiduje wykup lub konwersję na nową 4 i pół procentową rentę następujących: 5 procent z roku 1915/16, — 6 procent z roku 1920, 6 procent z roku 1927, 5% z roku 1928, obligacji 6 procent z 1927 r. i 7% bonów skarbowych z roku 1927, na ogólną sumę 35 miliardów franków. Nowe obligacje renty 4 i pół procentowej miałyby być wydane al pari i zamortyzowane w ciągu 75 lat. Projekt ustawy przewiduje specjalne udogodnienia dla drobnych rencistów. Po krótkim formalnym posiedzeniu senat odczytał się do jutra popołudniu. W Izbie minister skarbu żądał natychmiastowego podjęcia dyskusji nad projektem rządowym. Na wniosek przewodniczącego komisji finansowej projekt

ustawy przekazany został komisji do zbadania i z tej przyczyny Izba odczytała obrady do godziny 18'30.

ZAKOŃCZENIE KONGRESU MIĘDZYNARODÓWKI GÓRNIKÓW

London, 16 września. Trzynasty kongres międzynarodowej federacji górniczej został dziś zakończony.

MNIEJ OFIAR KATASTROFY KOLEJOWEJ W ALGERJI

Paryż, 16 września. Z dalszych wiadomości, nadchodzących z Oranu, liczba zabitych w strasznej katastrofie kolejowej pod Tlemcen, nie jest na szczęście tak duża, jak to donosiły wczorajsze depesze, w każdym razie będzie się wahała koło setki, gdyż wielu ciężko rannych walczy ze śmiercią. Jak dotąd stwierdzono, liczba zabitych wynosi 46 legionistów i pięciu kolejarzy. Rannych jest 255 osób. Brak jeszcze 37 osób, które prawdopodobnie znajdują się jeszcze pod gruzami strzaskanego pociągu. Istnieją obawy, że żaden z zaginionych nie znajduje się już przy życiu.

ANEKSJA MANDŻURJI

POD PŁASZCZYKIEM NIEZAWISŁOŚCI

London, 16 września. Jak z Tokio donoszą, ogłoszony został dziś protokół japońsko-mandżurski w sprawie uznania „samodzielnego” państwa mandżurskiego przez Japonię. Najważniejsze jest w nim postanowienie, że każde z obu państw jest skłonne bronić niezawisłości drugiego państwa i w razie niebezpieczeństwa pośpieszyć mu z pomocą. Wedle tego przysługuje Japonii prawo utrzymania w Mandżurji swoich sił zbrojnych. Jest to najlepszym dowodem „niezawisłości” i „samodzielności” Mandżurji. Dalej ogłasza japońskie ministerstwo spraw zagranicznych motywy uznania Mandżurji. Oświadcza zatem enuncjacja oficjalna, że Japonia od 27 lat brała jak największy udział w rozwoju Mandżurji, nie szczędząc trudów ni kosztów. Obecnie Mandżurja pragnęła się uwolnić od wpływów złej gospodarki Chin, przejmując jednak na siebie wszystkie istniejące zobowiązania utrzymania zasady handlu wolnego dla wszystkich państw. Wobec otrzymania gwarancji bezpieczeństwa życia i mienia obywateli japońskich rząd japoński postanowił uznać samodzielną nową państwa mandżurskiego. — Wedle dalszych doniesień rząd mandżurski zawiadomił rząd chiński w Nankinie, że z dniem 24 bm. wprowadza cła na towary pochodzenia chińskiego. Na granicy chińsko-mandżurskiej, na głównych drogach komunikacyjnych urządzone zostaną mandżurskie urzędy celne. — Dalej donosi rząd mandżurski, że skłonny jest do wzięcia na siebie części zagranicznych długów chińskich.

TRZĘSIENIE ZIEMI

London, 16 września. Jak z Wellingtonu donoszą, w okolicy Wairoa, na Nowej Zelandji, odczuło dziś rano silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody materialne. Kilkadziesiąt domów zostało poważnie uszkodzonych. Ofiar w ludziach dotąd nie zanotowano.

CZY NAPRAWDĘ KLĘSKA POWSTAŃCÓW W CHILE?

Nowy Jork, 16 września. Wedle doniesień z Santiago de Chile powstanie w Chile zostało stłumione. Przywódca powstańców pułkownik pułku lotniczego Benitez został aresztowany. W ręce wojsk rządowych wpadły również 52 samoloty, na których najbliżsi współpracownicy pułkownika Beniteza zamierzali zbiec zagranicę.



Złot młodzi robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.

Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!



20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER
Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH W OŁKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.



POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 2 października o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się we Lwowie

manifestacja ludzi pracy

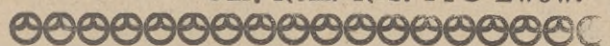
dla wyrażenia protestu przeciw dzisiejszym stosunkom politycznym i obecnej gospodarce. Przemawiać będą posłowie sejmowi.

Szczegóły podamy później.

Wzywamy wszystkie ośrodki i organizacje, aby już poczyniły przygotowania.

Manifestacja ta musi być tak wielka, jak wielką jest wyrządzana ludziom pracy krzywda, jak głęboką jest obecna nędza.

Okr. Kom. Rob. PPS Lwów.



KRONIKA

TEATR WIELKI

Codziennie o 7:30: „Tak się zdobywa kob.ety”.

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota o 7:30: „Dziwni kochankowie”.

Niedziela o 7:30: „Dziwni kochankowie”.

Poniedziałek o 7:30: Występ Lody Halama.

COLOSSEUM

Film: „Manon Lescaut” i rewja „Trzysta żon”.

— 0 0 0 —

WODA GORZKA „Franciszka Józefa” — jest stosowana z doskonałym skutkiem zwłaszcza u położnic.

W SPRAWIE OPŁAT SZKOLNYCH. Wydało zarządzenie w sprawie opłat szkolnych za dzieci urzędników państwowych. Zarządzenie to opiekuje: Za dzieci uczęszczające do klas podwstępnych, wstępnych i pierwszych prywatnych szkół średnich ogólnokształcących, na wstępny i pierwszy kurs prywatnych seminarjów nauczycielskich oraz na prywatne roczne kursy nauczycielskie — nie zwraca się opłat szkolnych, bo klasy te i kursy nie mają odpowiednika w szkolnictwie państwowym. Zarządzenie to obowiązuje na cały rok szkolny 1932/33. Natomiast podania o zwrot opłat szkolnych w innych wypadkach kierować należy jaknajszybciej w przepisany sposób.

POŻAR GMACHU KORPUSU KADETÓW. — Ubiegłego czwartku o godzinie 9:30 wieczorem w gmachu korpusu kadetów wybuchł pożar. Nad miastem widać było wielką czerwoną lunę. Zamieszkujący III i II piętro kadeci, poczęli w popłochu wyrzucać z okien karabiny i mundury. Pożar spowodowany został prawdopodobnie od rozgrzanej rury, spajanej przedtem acetylenem. Spaliła się cała ściana środkowa o przestrzeni około 900 m² i rzeczy znajdujące się na strychu. Pożarem straż pożarna interwenjowała w następujących wypadkach: przy ul. Ossolińskich 8, na strychu, gdzie dozorca wypalał gniazdo os między belkami rozpalonym żelazem i w mieszkaniu Pio-

Zawiadamiam P. T. Kliencie, że prowadzę obecnie PRACOWNIE KRAWIECTWA DAMSKIEGO i MĘSKIEGO po cenach do połowy niższych, przy ul. KOPERNIKA L. 9, II. (Gmach Kina „Kopernik”). Winda do dyspozycji.

Polecam się nadal łaskawym względom P. T. Kliencie.

DUDEK JÓZEF

(dawniej ul. Kopernika 1)

tra Lichwiarza, gdzie znowu córka właściciela domu Zofja usiłowała podpalić w piecu z pomocą benzyny.

ZAMKNIĘCIE KANCELARJI ADWOKACKIEJ. Na polecenie Izby adwokackiej zamknięto kancelarię dr. Ludwika Merkla, prowadzącego swą kancelarię przy ul. Żółkiewskiej. Zamknięcie kancelarii nastąpiło na skutek doniesień, że dr. Ludwik Merkel przywłaszczal sobie różne wręczone kwoty. Niezależnie od zamknięcia kancelarii dr. Merkel odpowiadał będzie przed sądem.

HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3

filja ul. Grodecka 74

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Księżna Łowicka”, oraz lot por. Żwirki.

CASINO: „Laurel i Hardy w Legii cudzoziemskiej”.

CHIMERA: „X 27” (Marlena Dietrich).

GRAZYNA: „W szponach czerezwyczałki”.

KOPERNIK: „Gehenna kobiet”.

LUNA: „Dusze w płomieniach” i „Żywy kabel”.

MARYSIENKA: „Gehenna kobiet”.

OAZA: „Miłostki księcia pana”.

PALACE: „Rok 1914”.

PAN: „Krew na pustyni”.

PASAŻ: „Bohater zachodu”.

PROMIEN: „Moje słoneczko”.

RAJ: „Król Paryża”.

STYLOWY: „Vlasta Burian jako feldmarszałek”.

SWIT: „Dziesięciu z Pawlaka”.

UCIECHA: „Rinaldo Rinaldini” (Luciano Albertini)

JEDZCIE CHLEB kminkowy KIRSCHINGERA

— luksusowy —

BO JEST TANI I DOBRY
KOSZTUJE TYLKO

45 groszy w sklepie

ZAMIAST 50 GROSZY
WSZĘDZIE DO NABYCIA!

JAN BOJER

43

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Dopóki są w lesie brzoźowym, malcy nie mówią wiele, ale na zielonej łące przy czerwonej bramie przystają, następnie siadają i zabierają się do resztek w koszach. Wyobrażają sobie przystęp najrozmaitsze rzeczy: że są wielką bandą Cyganów, i niebawem zaczną się kłócić i walczyć nożami, poczem przyjdzie lensman i zabierze ich wszystkich — albo że są oddziałem Indjan w lesie, lub żołnierzami wyruszającymi na wojnę. — Ola, daj mi parę kartofli — woła jeden do drugiego. — Zgoda, jeśli mi zato dasz lyk zupy. — Interes dochodzi do skutku, ale inni nie mogą się pogodzić i obrzucają się ościami z ryb. Z lupin kartofli da się zrobić piłka, którą można nieprzyjacielowi rzucić prosto w twarz, tak więc cała biesiada kończy się walką, w której posługują się też koszami i garnkami.

W tem to miejscu Ola Trön usiadł pewnego dnia obok Marcinka i rzekł, że chce z nim pomóc.

— Czego chcesz odemnie? posepnie pyta tamten, gdyż od owego dnia, kiedy obaj stali na głowie w błotnistym rowie, nie byli z sobą w przyjaźni.

— Poczekaj, niech tamci odejdą — szepnął Ola. Obaj czuli się dość niewyraźnie. Takie formalne przeprosiny, to raczej coś dla dorosłych. Gdy jednak tamci wszyscy pozbiierali swoje naczynia i odeszli, ci dwaj zostali przecież razem.

— Czego chcesz odemnie? spytał Marcinek, a na jego piegawatej twarzy wciąż jeszcze widnieje tensam wyraz wściekłości.

— Pomogę ci odnaleźć pięć örów — odpowiada Ola.

— W rowie, pełnym namulu — ośle jakiś!

— A gdyby tak wyczerpać błoto?

Ruszyli w kierunku rowu, przystanęli nad nim i zastanawiali się. Jedno zmiarkowali: dobrze zabrać się do czegoś we dwóch, a może przecież naniunie się im jakiś pomysł.

— Weźmy wiaderko do wybierania błota — mówi Ola i drapie się w jasną głowę.

I zabrali się do roboty, każdy ze swoim wiaderkiem. Czerpali i czerpali i czerpali. Wyrzucali namul na drogę i za każdym razem przeszukiwali dokładnie. Wymagało to czasu, ale pracowali zawiście. W końcu powstał na drodze mały wzgórek, ale w rowie było ciągle pełno mulu. A gdyby tak nadszedł lensman? Słońce coraz bardziej pogrążało się za górami, ale ci dwaj byli całkowicie zajęci swą robotą. Co ludzie pomyślą, jeśli nie wrócą do domu? Wreszcie Ola wykrzyknął: — Mam!

Jak w bajce. Ale pieniądz znalazł się istotnie. Kolejno dotykali monety. Obmyli ją na czysto. Trzymali ją pod światło. Zaczęli tańczyć z radości. Ale teraz oczywista jeden chciał być wspinałomyślniejszym od drugiego.

— Należy do ciebie! — oświadczył Ola. — Ty ją pierwszy złapałeś, kiedy pisarz ją rzucił. — Marcinek również nie chciał być małodusznym.

— Nie — odrzekł — weź ją ty.

Ale Ola obmyślił już wszystko. — Czy wiesz, że w lecie przyjedzie tu biskup? — Nie, co ty mówisz! — A czy masz wogóle chustkę do nosa, gdy wywołują cię w kościele? — Nie, Marcinek nie miał chustki, co było bardzo smutne. Tedy Ola powiada, że u kupca wiejskiego chustka kosztuje cztery szylingi, ale jest cała czerwona, a na sa-

mym środku jest nawet portret króla. — Co mówisz, naprawdę? Ale za pięć örów nie dostanę przecie chustki. — Możesz zrobić parę trzepaczek do ubijania piany — gorąco radzi Ola — ale wtedy pójdziemy obaj do kupca.

Nic dziwnego, że pozostawszy sam, Marcinek podśpiewywał sobie, wracając do domu. Taka perspektywa, chustka z królem na środku! Poza tem miał istotnie dość trosk. Inni chłopcy przerosli go już wszyscy, jest z nich najmniejszy, prztem musi tak często kłaść się do łóżka z powodu kaszlu. Gdyby też potrafił zarobić tyle, by pozostało coś dla małej Astryd, ona tak bardzo pragnie lalki z porcelanową głową.

Po sianokosach przyjechał biskup. A kiedy siwłosy starzec ze złotym krzyżem na piersi kroczył przez kościół, między dwoma szeregiem dzieci, Ola i Marcinek z pewnym trudem przypominali sobie katechizm, gdyż obaj byli tak zakłopotani, że co chwila wyciągali z kieszeni czerwoną chustkę, by sobie obetrzeć nos.

XVI

Kilka lat upłynęło, odkąd od Gjerta Knutsena otrzymali ostatni znak życia, a w ostatnich czasach rzadko już tylko mówiono o nim we Flata. Usunął się w niewiadomą dal, może nawet nie żył. Ale matka Elżbieta nieraz wzdychała, leżąc już wieczór w swem łóżku.

Aż tu się zdarzyło, że Per któregoś jesieni zawiózł do miasta kilka beczek śledzi, a sprzedawczy ten towar udał się ze swym towarzyszem do skromnej knajpki w porcie, by wypić szklanek piwa. A oto za szynkwasem stoi Gjert Knutsen, odkorkowuje flaszki i nalewa do szklanek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SUKNA na ubrania męskie, wizytowe, sportowe, turystyczne, palta, raglany, płaszcze i futra; na kostjumy i płaszcze damskie; na mundurki studenckie itp.

KOCE na łóżka, turystyczne, dla służby i na konie
DERKI powozowe i automobilowe
PLEDY

poleca po cenach bardzo umiarkowanych
FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
LUDWIK RALSKI
LWÓW — RUTOWSKIEGO 7.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbnym „SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków z okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Z życia robotniczego

NIELUDZKI WYZYSK W CEGIELNIACH

W życiu robotników ceglarskich tak we Lwowie jak w całej Małopolsce wschodniej bieżący sezon pracy, to okres ustawicznej walki, niepokoju ze strony pracodawców, a w końcu stali się robotnicy przedmiotem niesłychanego wyzysku.

Już na wiosnę musieli robotnicy przeprowadzić wyczerpującą walkę o utrzymanie swych zarobków. Pracodawcy wynajęli sobie kilku odszczepieńców, którzy podjęli się smutnej roli łamaczy strajku, dopomogli do założenia chadeckiej organizacji, aby w ten sposób złamać solidarną postawę ogółu ceglarzy. Gdy to wszystko nie pomogło i robotnicy, zorganizowani w swym klasowym związku, nie dali się złamać i zmusili pracodawców do podpisania korzystnej dla robotników umowy zbiorowej, udreka robotników rozpoczęła się na inną modę. Pracujących robotników chcieli pracodawcy wygłodzić zaliczkami. Zamiast zarobionych pieniędzy wypłacano po 5 zł. zaliczki na dwa tygodnie i za te pieniądze miał robotnik żyć z rodziną i ciężko pracować. Pracodawcy przeważnie już w zimie pobrali pieniądze za wyrabianą obecnie cegłę, ale na opłacenie robotników rzekomo nie mają pieniędzy. Taki Domaszewicz, który wielką ilość cegły sprzedał na budowany kościół i klasztor, zabrał gotówkę zgóry, bo wiadomo, kler w Polsce ma dość pieniędzy, ale robotnikom zatrzymuje zapłatę i trzyma ich na 5-złotowej diecie. Jeżeli robotnik upomni się o zapłatę, dostaje czternastkę. I bez wyrównania zaległości wyrzuca się robotników z pracy, skazując ich na na zupełną zagładę. Tak się dzieje w cegielniach Rudego, Bauma, Wilczków, Nachta, Neuwohnera. Na tych cegielniach dochodzi do ciągłych scysyj na tem tle. Synowie Bauma chcieli bić robotników, Domaszewicz, zrozpaczony robotnik pozbawił się życia. A ponieważ „dobry” pracodawca nie ubezpieczył go w Kasie chorych, nie było za co go pochować.

Robotnicy mają zarobionych po 250 do 500 zł. u pracodawców, ale giną z głodu, żyją na kredyt, ale i kredytu już się im odmawia. W miejsce zredukowanych przyjmuje się małorolnych, aby ich w tensam sposób oszukać.

Możeby się znalazła jaka władza, któraby wzięła w obronę w tak nieludzki sposób wyzyskiwanych robotników.

KOMUNIKATY

UNIwersYTET LUDOWY I TUR WE LWOWIE. Posiedzenie komisji oświatowej wspólnie z delegatami Związków zawodowych odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godzinie 19 w lokalu Uniwersytetu Ludowego w sprawie ustalenia programu pracy oświatowej na rok szkolny 1932/33.

ZEBRANIE OGÓLNE CZŁONKÓW PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ odbędzie się w poniedziałek 19 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródecka 69). Sprawy bardzo ważne, związane z inauguracją nowego sezonu pracy. Referat polityczny wygłosi tow. Skalek. Obecność wszystkich konieczna.

KURS ESPERANTA w Robotniczych Stowarzyszeniach Esperantystów „Praca—Laboro” we Lwowie rozpocznie się 19 bm. o godzinie 7:30 wieczorem (ul. Rutowskiego 22, parter na prawo). Wpisy codzień od godziny 7:30 do 9 wieczorem.

KOMITET PPS DZIELNICY ŻÓŁKIEWSKIEJ. Zebranie we wtorek 20 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Sprawy bardzo ważne. Obecność członków mieszkających w dzielnicy żółkiewskiej — obowiązkowa.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—
UWOLNIONA

W wyniku rozprawy przeciw Marji Kotur, oskarżonej o zbrodnię podpalenia, o czym wczoraj donosiliśmy, zapadł wyrok uwalniający.

Z IGŁY — WIDŁY

Dnia 22 maja br. związek strzelecki urządził jakąś swoją uroczystość we Lwowie. Uroczystość ta stała się okazją do demonstracji komunistów lwowskich. Na Wałach hetmańskich posypał się deszcz ulotek komunistycznych, ponadto jakiś do-wcipniś zawiesił na przewodzie Miejskiej Kolei Elektrycznej transparent z napisem: „Precz z napadem na ZSRR. Precz ze „Strzelcem” pacyfikatorem rewolucyjnych robotników i chłopów”.

Wywiadowca pol. Karol Wasowicz pełniąc w tej chwili inwigilację na Wałach hetmańskich przytrzymał praktykanta handlowego, 20-letniego Pinkasa Gärtnera pod zarzutem, że to on właśnie zawiesił ów transparent.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Jagodzińskiego odbyła się rozprawa przeciw Gärtnerowi, oskarżonemu o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego.

Oskarżony nie przyznaje się do winy. Do partii komunistycznej nie należy, w krytycznym momencie znalazł się na Wałach zupełnie przypadkowo. Stał wśród tłumu ze swym ojcem i wtedy go przytrzymał.

Jeden ze świadków, który widział oskarżonego, stojącego spokojnie w tłumie, zeznał m. in.

— Napadli (policja) na chłopca (oskarżonego) i tak go zbili, że nie mógł się ruszać.

Obrońca dr. Landau podkreślił m. in., że „Strzelec” nie jest instytucją państwową i że wystąpienie przeciw „Strzelcowi”, choćby najbardziej ra-

dykalne, nie jest przecież jeszcze zbrodnią przeciw państwu.

Lawa przysięgłych 11 głosami zaprzeczyła winie oskarżonego, wobec czego został uwolniony od winy i kary. Oskarżał prok. Mostowski.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

RADJO LWOWSKIE

Sobota 17 września

11:58: Sygnał czasu. 12:10: Przegląd prasy. 12:20: Gramofon. 12:40: Komunikat meteorologiczny. 12:45: Gramofon. 13:00: Transmisja z Rzeszowa: Uroczystość ku czci sp. pułkownika Lisa-Kuli. 15:00: Komunikat gospodarczy. 15:10: Gramofon. 15:30: Wiadomości wojskowe. 15:40: Słuchowisko dla dzieci. 16:05: Audycja dla chorych i koncert orkiestry lekkiej. 17:00: Koncert popularny z Warszawy. 18:00: „Na Pałukach”. 18:20: Muzyka lekka i taneczna. 19:10: Rozmaitości. 19:35: Dziennik radiowy. 19:45: „Żołnierzyk z Bożej łaski” (pułkownik Lis-Kula). 20:00: Muzyka lekka z Warszawy. 20:55: „Na widnokręgu”. 21:05: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21:50: Komunikaty. 22:05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22:40: Wiadomości sportowe. 22:50: „U stóp śnieżnych olbrzymów” — reportaż muzyczny.

Niedziela 18 września

9:00: Odsłonięcie pomnika pułkownika Lisa-Kuli w Rzeszowie. 11:58: Sygnał czasu. 12:10: Komunikat meteorologiczny. 12:15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. 1:00: „Bursztyn, skarb morza polskiego”. 14:15: Pogadanki dla rolników i muzyka. — 15:40: Radiotygodnik dla młodzieży. 15:53: Opowiadanie dla dzieci. 16:05: Gramofon. 16:45: „Troche ekonomji: z okna wagonu”. 17:00: Koncert z Warszawy. 18:00: „Co daje szczęście”. 18:20: Muzyka taneczna. 19:10: Rozmaitości. 19:40: „Stare piosenki”. 20:00: Koncert z Warszawy. 20:50: Kwadrans literacki. 21:05: Dalszy ciąg koncertu. 21:50: Wiadomości sportowe. 22:00: „Figlarz towarzyski”. 22:20: Muzyka taneczna. 22:45: Ostatnie wiadomości sportowe. 22:50: Lwowski komunikat sportowy. 22:55: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Operator Dr. JAKUB SELZER

Fredry 7 powrócił — i ordynuje jak zwykle.

II. Filja Szkoły Muzycznej
SABINY KASPAREK

ul. Rahozy 5 (boczna Lwowskich Dzieci) telefon 58-39.

Kierownik Prof. Włodzimierz Bryła.

Rozporządzeniem Ministerstwa W.R. i O.P. Szkoła otrzymała prawo zwrotu czesnego dla dzieci funkcjonariuszy państwowych i samorządowych oraz zniżki kolejowe dla uczęszczających do tej szkoły.

RYDZE KISZONE ładne, beczułka około 5 kg. 12— zł, marynowane 15— zł, grzyby suszone, ładne, po 9— zł za 1 kg., bryndza prawdziwa owcza beczułka 5 kg. 9— zł wysyła franko za pobraniem pocztowym

PINKAS STUMMER
KOSSÓW, koło KOLOMYJ.

Urzednicy! Robotnicy!

Pamiętajcie, że **Meble** gwarantowane po cenach konkurencyjnych tylko w firmie **Dom Meblowy „Silesia”** Lwów, Brajerowska 3.

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. — Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suzarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie, urządzenia kuchenne, otomany, bufałski, krzesła, tapczany i wszelkie inne, — wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę: SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

KUPNO I SPRZEDAŻ

„ELEKTROBLYSK” Lwów, Skarbowska 4, naprzeciw kina „Lew”, to jedyne, najtańsze źródło lamp, żyrandoli, żarówek, przyborów elektrycznych i radiowych.

KUPOJCIE WPROST U ŹRÓDŁA! Firanki, kapy, oraz wszelkie roboty fioletowe i ręczne, najtaniej można nabyć w wytwórni:

R. Haftka, Lwów, ul. Kopernika 17 i p., tel. 64-56
Dla pp. urzędników i funkcjonariuszy państwowych specjalnie dogodne warunki spłat.

„PALACE”

Dziś otwarcie sezonu zimowego 1932/33
Opromienieni blaskiem odniesionych sukcesów
zawsze uśmiechnięty MAURICE CHEVALIER i kusząco piękna JEANETTE MAC DONALD
W najnowszym przeboju Paramountu

GODZINA Z TOBA

Film, który ma uśmiech doury i słowa pieszczotliwe, pełen żartów, figlów, a przedewszystkiem przepięknej treści i jeszcze piękniejszej muzyki.
Mimo wysokich kosztów najmu tego filmu, zniżki ważne.

„PALACE”